

KĄŻDEMU PISANE JEST LOVE STORY

11 PAPIEROWYCH SERC

KELSEY HARTWELL

Young

11 PAPIEROWYCH SERC

KELSEY HARTWELL

PRZEŁOŻYŁA
Monika Wiśniewska

Young

TYTUŁ ORYGINAŁU:

11 Paper Hearts

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agata Garbowska-Karolczuk
Redakcja: Monika Kardasz
Korekta: Martyna Tondera-Łepkowska
Projekt i ilustracje na okładce: © Anna Jamróż
DTP: Maciej Grycz

11 Paper Hearts

Text copyright © 2021 by Kelsey Horton

This translation published by arrangement with Random House Children's Books,
a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2022 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-05-4

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





ROZDZIAŁ 1

Jest pierwszy piątek lutego i wiem trzy rzeczy.

Po pierwsze, całą szkołę udekorowano już z myślą o walentynkach. Z sufitu zwisają czerwone i różowe serpentyny, dzięki czemu mamy poczuć, że miłość wisi w powietrzu. Jednak dla mnie to symbol tego, że miłość w każdej chwili można zniszczyć.

Po drugie, tęsknię za czasami, kiedy nauczyciele zmuszali wszystkich – począwszy od dziwaka, który dłubie w nosie w ostatniej ławce, a skończywszy na twoim pierwszym sekretnym ukochanym – aby kupili ci walentynkę. Choć tak naprawdę to ich mamy kupowały w markecie pakiet najzwyklejszych kartek i u dołu wpisywały ich imię, było to bardzo miłe. Teraz, gdy nie mam chłopaka, licho wie, co dostanę.

Po trzecie, wiem, że moja niechęć do walentynek tak naprawdę ma związek z tym, co się wydarzyło przed rokiem.

Szybko odsuwam od siebie tę myśl i skupiam się na czymś innym. Dzisiaj mam na sobie wzorzystą spódnicę, krótki sweterek i pasujące do niego kolorystycznie rajstopy. Staram się wyglądać jak najlepiej nawet wtedy, gdy wcale się tak nie czuję – pewnie dlatego moje przyjaciółki nigdy nie wiedzą, że coś mnie gryzie.

Tłoczmy się w kolejce po papierowe serca, które samorząd uczniowski sprzedaje, aby zebrać pieniądze na bal walentynkowy. Stół rozstawiono tuż pod salą gimnastyczną. To idealne miejsce, bo właśnie tutaj zawsze gromadzi się najwięcej ludzi. Długa kolejka ciągnie się od wejścia na salę aż do męskich szafek za zakrętem.

Odczuwam wielką dumę z powodu tej frekwencji. Na pomysł papierowych serc wpadłam w dziewiątej klasie, kiedy dołączyłam do komitetu organizacyjnego samorządu uczniowskiego. Chcieliśmy wymyślić coś oryginalnego, co moglibyśmy sprzedawać zamiast goździków. Od razu przyszły mi do głowy listy miłosne. Mają w sobie coś nostalgicznego. Pomyślałam, że moglibyśmy sprzedawać wycięte z papieru serca, na których ludzie mogą zapisywać wiadomości. Następnie te serca krążą po szkole w tygodniach poprzedzających bal. Możemy je dowolnie ozdabiać i pisać na nich, co tylko chcemy. Uczniowie wysyłają głównie krótkie, ale urocze wiadomości do przyjaciół. A osoby będące w związku mogą wysłać dłuższy liścik i okazać w ten sposób swoje zaangażowanie. Cóż bardziej romantycznego niż powiedzenie komuś o swoich uczuciach?

W pierwszym roku tej akcji otrzymałam serce od Pete'a. Nie należy on do osób sentymentalnych, ale zawsze poważnie

traktował to wydarzenie. Czasem myślę, że robił tak dlatego, że to był mój pomysł. Choć możliwe, że było to szczerze – wiedział, że się ucieszę, kiedy otworzę serce od niego.

Listy miłosne są czymś o wiele lepszym niż jakiś esemes. Zachowałam wszystkie w sekretnej kryjówce obok łóżka.

Stojąc w kolejce, zastanawiam się, czy warto będzie zachować papierowe serca, które otrzymam w tym roku.

– Powinniśmy je dostać za darmo – oświadcza Carmen, gdy powoli przesuwamy się w stronę stołu. – Bo to przecież pomysł Elli.

Jessica i Katie przytakują. Zerkam na dziewczynę sprzedającą serca. Nie pamiętam jej imienia, mimo że zawsze podnosi rękę na angielskim i odpowiada na wszystkie pytania. Nie znam jej osobiście, ale nie wygląda na osobę skłoną do łamania zasad.

Kręcę głową.

– Nie da rady. Ale plus jest taki, że ta kasa zostanie przeznaczona na bal.

– Oooh. Myślisz, że znowu będzie ściana z kwiatów do robienia zdjęć? – pyta Katie.

Mrugam, słysząc słowo „znowu”. Nie pamiętam tej ściany. Carmen posyła Katie znaczące spojrzenie.

– Wątpię. Ella była jedyną osobą w samorządzie, która zrobiła coś fajnego. Dobrze, że chociaż znowu sprzedają te serca zamiast tandetnych goździków.

Przywołuję na twarz wymuszony uśmiech, jak to często ostatnio robię. Zawsze uwielbiałam pracę w Komitecie organizacyjnym, zwłaszcza przed szkolnymi potańcówkami. W gimnazjum organizowałam nocowanki połączone z grami,

karaoke i nakładaniem sobie maseczek z Sephory. Stały się tak popularne, że na życzenie mamy zaczęłam ograniczać liczbę gości. W liceum jako członkini samorządu uczniowskiego zajęłam się większymi imprezami. Jednak w tym roku nie byłam w stanie się przemóc.

– Myślicie, że ile serc dostanę w tym roku? – pyta Jessica. – W zeszłym tylko czternaście.

Katie przewraca oczami.

– Tylko czternaście? Lubisz się przechwalać, co?

– Och, odpuście – mówi Carmen. – Poza tym w tych papierowych sercach bardziej liczy się jakość niż ilość. – Daje mi lekkiego kuksańca w bok. – Od kogo byś chciała dostać?

Wzruszam ramionami.

– Nie wiem nawet, komu ja je wyślę poza wami trzema i Ashley. Ale ona ostatnio jest ponad takie szkolne zabawy. Założę się, że nic od niej nie dostanę.

– Zapomnij o swojej siostrze. A Pete? – Puszcza do mnie oko.

Unoszę brew. Ostatnią osobą, od której spodziewam się serca, jest mój były chłopak, ale bez względu na to, ile razy upieram się, że to koniec, Carmen przywołuje go w rozmowie, kiedy tylko może.

– W porządku. – Krzyżuje ręce na piersi. – Ale lepiej się zastanów. Kolejka szybko się przesuwa.

Przed nami grupka podekscytowanych dziewczyn rozmawia o chłopaku z wyjątkowo dużym plecakiem. Chłopak podskakuje nerwowo, aż w końcu dziewczyna za stołem przywołuje go gestem, a ten podbiega do niej. To urocze i zastanawiam się, do kogo tak bardzo chce napisać. Carmen także to widzi i reaguje śmiechem.

– Mam czas do trzeciej lekcji, zapomniałaś? – pytam, aby odwrócić jej uwagę. – Przed gabinetem dyrektora Wheelera stoi kosz, do którego wrzuca się serca.

W oczach Carmen pojawia się błysk. Dopiero po chwili orientuję się, że przyjaciółka spogląda ponad moim ramieniem.

– A co z jednym z nich? – pyta, a ja się odwracam, aby zobaczyć, na kogo patrzy.

Wzdycham. To chłopcy z drużyny koszykówki – uczniowie z ostatniej klasy i paru z przedostatniej. Pete też tam jest.

Prowadzi właśnie rozmowę z jednym z chłopaków i najwyraźniej wyczuwa na sobie mój wzrok, bo podnosi głowę i patrzy prosto na mnie. Może i bym się zawstydziała, gdyby nie to, że na jego twarzy natychmiast pojawia się uśmiech. Czuję ciepło na policzkach, tak jak wtedy po meczu, gdy nasze spojrzenia po raz pierwszy się spotkały. Po wypadku Pete powiedział, że nie wróci do mnie, bo miałam ważny powód, by z nim zerwać. Podobno zrobiłam tak dlatego, że nic już do niego nie czułam. Kiedy mi to mówił, mało się nie rozplakał, jakbyśmy znowu się rozstawali. Dotarło do mnie, jak wiele sprawiłam mu bólu, nawet jeśli tego nie pamiętam. Przysięgam sobie, że dam mu spokój.

Rozstania w liceum są dziwne – nadal na siebie wpadacie i machacie sobie na powitanie, mimo że już doszło do pożegnania między wami. Gdy Pete to robi, zawsze się uśmiecham. Carmen znacząco unosi brew.

– Wiesz, w tej szkole są jeszcze inni ludzie, nie tylko koszykarze – mówię.

– Na przykład kto, Żółw? – ripostuje, patrząc na chłopaka, który zapłacił za papierowe serca i właśnie zakłada swój wielki plecak.

Rzeczywiście trochę przypomina żółwia. Jessica i Katie się śmieją, kiedy na mojej twarzy pojawia się niepewny uśmiech.

– Chwileczkę – kontynuuje. – Czy Sarah Chang flirtuje z Żółwiem?

Nie dziwi mnie, że Carmen czepia się tego biedaka, za to jestem zaskoczona, że wie, jak się nazywa ta dziewczyna. Może mają jakieś wspólne zajęcia? Dziewczyna z uśmiechem podaje chłopakowi papierowe serce – mnie to nie wygląda na flirtowanie. Ale Jess z dumą pokazuje nam swój telefon. Zdążyła zrobić zdjęcie. Pod takim kątem, że ledwie widać serce. Wygląda to tak, jakby trzymali się za ręce.

– Ach, są dla siebie stworzeni – stwierdza Jess. – Ta laska ma nawet idealne królicze zęby. Żółw i królik.

– Podoba mi się. – Carmen uśmiecha się z zadowoleniem.

– Jesteście okropne – oświadczam, ale nie robi to na nich wrażenia.

Widzę, że Jess pisze w telefonie. Nim zdąży coś dodać, podnosi wzrok i uśmiecha się z satysfakcją, jak zawsze, gdy dodaje post.

– No dobra, gdzie się dziś będziemy szykować na mecz?

Moje podekscytowane przyjaciółki wracają do rozmowy, ja jednak wpatruję się w zwisające z sufitu serce. Jest identyczne jak pozostałe, tyle że lekko rozdarte na dole. Nie mogę się oprzeć uczuciu, że ono i ja nie do końca tu pasujemy.

Może serca są jak papier. Kiedy ulegną rozdarciu, już nigdy nie będą idealne.

Gdy nadchodzi moja kolej, kupuję papierowe serca dla przyjaciółek i siostry, jak planowałam, i dodatkowe dla Sarah Chang.



ROZDZIAŁ 2

Wielu ludzi pyta mnie, jak to jest mieć amnezję. Kojarzycie taką sytuację, gdy bateria w iPhone'ie nagle wam pada i nie macie gdzie go podłączyć do ładowania? Przez kilka godzin nie macie łączności ze światem, zastanawiacie się, kto próbuje się z wami skontaktować, i nie jesteście w stanie niczego sprawdzić.

Albo, co gorsza, gdy telefon się psuje. Wpada do wody albo wyslizguje się z ręki, podnosicie go, okazuje się, że szybka jest pęknięta, i modlicie się, aby wszystkie dane znajdowały się w chmurze. Udajecie się do punktu Apple i dowiadujecie się, że nie da się odzyskać ostatnich zdjęć ani wiadomości – niczego. Cóż, to zupełnie nie oddaje stanu amnezji, ale to najlepsze porównanie, jakie przychodzi mi na myśl. Nagle tracimy część swojego świata... i nie możemy jej odzyskać.

Paradoksalnie okazało się, że podczas wypadku mój telefon ucierpiał równie mocno, jak samochód. Udało mi się odzyskać jedynie listę kontaktów i część zdjęć, które kilka miesięcy wcześniej umieściłam w chmurze. Pamiętam, że wpatrując się w nowy telefon, czułam się, jakbym zaczynała życie od nowa.

Jednak najpierw musiałam wydobrzeć. Potem priorytetem była letnia szkoła i nadrobienie materiału z drugiego semestru.

Teraz trwa drugi semestr ostatniej klasy i jako że otrzymałam już e-maile potwierdzające przyjęcie na studia, skupienie się na nauce jeszcze nigdy nie było tak trudne. Dzisiaj zamiast uważać na lekcjach zajmuję się swoimi sercami.

Jako perfekcjonistka przed zapisaniem życzeń na papierze wstukuję wszystko do iPada. Dopiero potem zamierzam je napisać ozdobną czcionką. I ulubionym piórem. Wiele otrzymanych w przeszłości papierowych serc przypomina mi wpisy ze szkolnych kronik na koniec roku szkolnego. „Mam nadzieję, że Twój dzień jest udany. Życzę Ci superwalentynek! Uściski, X”. Ale ja lubię dodawać coś osobistego. Co roku osobom, którym wysyłam serca, piszę, co w nich kocham.

Jessica potrafi być naprawdę paskudna dla innych ludzi, na przykład dla Sarah Chang, natomiast dla swoich przyjaciół jest przesympatyczna i zawsze można na nią liczyć. To Jess jako pierwsza wzięła mnie w obronę, gdy ludzie wypytywali o wypadek. „Myślisz, że chce o tym rozmawiać?”, pytała z taką agresją, że ta druga osoba robiła się czerwona jak burak. Nie przypominam sobie, aby choć raz zachowała się nielojalnie.

Katie można postrzegać jako naiwniaczkę, ale tak naprawdę chce tylko, aby cała nasza grupa była szczęśliwa.

To do niej najlepiej udać się po radę. Kiedy dochodziłam do siebie po rozstaniu z Pete'em, powiedziała, że jeśli naszym przeznaczeniem jest bycie razem, to w końcu tak się stanie. Te słowa bardzo mi pomogły. Każdy potrzebuje przyjaciela takiego jak Katie.

Jest jeszcze Carmen, która otrzyma najdłuższy list, bo to z nią przyjaźnię się najdłużej. Zaczynam od przypomnienia jej o naszych bransoletkach przyjaźni z gimnazjum. Swoją nosiłam tak długo, aż wisiała dosłownie na jednej nitce. W tamtych czasach najlepiej nam było tylko we dwie. Chodziłyśmy do siebie na noc, uczyłyśmy się na pamięć tekstów piosenek i wypróbowałyśmy nowe kolory błyszczaków, których w szkole nie wolno nam było jeszcze używać. Jednak na początku ósmej klasy Carmen oznajmiła, że powinnyśmy się rozgałęzić. Carmen często stosuje filtry podczas mówienia o tym, czego naprawdę chce, tak samo jest w przypadku umieszczanych w sieci zdjęć. Chodziło jej o to, że potrzebujemy nowych przyjaciółek. Niedługo później poznałyśmy Katie i Jess. Z Carmen tak już jest – kiedy czegoś chce, zdobywa to.

Jest naprawdę ładna, lecz niewystarczająco często słyszy, że jest także inteligentna. Potrafi zapamiętać piosenkę, wysłuchawszy jej zaledwie parę razy. Nie uczy się zbyt długo do klasówek, bo jest taka bystra, że nie musi, a i tak dostaje piątki. Sporo uchodzi jej płazem, bo ma poczucie humoru. A to tylko kilka cech Carmen.

Jej entuzjazm jest zaraźliwy, co sprawia, że często wychodzę ze swojej strefy komfortu. Pierwszy lunch w towarzystwie uczniów ostatniej klasy? To Carmen mnie tam zaciągnęła. Uparła się, że nikogo nie obchodzi, że chodzimy dopiero do

drugiej klasy. Moja pierwsza całonocna impreza? Pomysł Carmen.

Zazdroszczę jej tego, jak sobie radzi z życiowymi trudnościami. Jest twarda jak jej mama – nie miały innego wyjścia, bo tata Carmen je porzucił. Kiedy leżałam w szpitalu, ona zamiast wyplakiwać oczy przystąpiła do działania i zorganizowała na GoFundMe zbiórkę dla moich rodziców. Nie wiem, co by się stało bez niej.

Gdy piszę jej to wszystko, nie przejmuję się, że brzmi to kłiwie. Moje papierowe serca takie już są.

Jednak w przypadku swojej młodszej siostry trochę się hamuję. Uważa serca za głupie – przypuszczalnie dlatego, że to ja wpadłam na ten pomysł. Poza tym ostatnimi czasy Ashley wiele rzeczy uważa za głupie. Parę miesięcy temu zaczęła się spotykać ze Steve'em, moim rówieśnikiem. Jako dobra siostra od razu prześledziłam jego konta w mediach społecznościowych i zauważyłam, że wszystkie były dziewczyny Steve'a wyglądają dokładnie jak moja siostra. Są chude i mają proste ciemne włosy. Jedyne, co ją od nich odróżnia, to ten *look*. *Look*, który mówi: „Tak bardzo się staram wyglądać tak, jakbym się nie starała”.

Z czasem rzeczywiście zaczęła tak wyglądać. Liczyłam, że to dlatego, że zainteresowała się modą, a nie dlatego, że próbuje stać się dziewczyną, jakiej on pragnie. Kiedy patrzę na swoją siostrę, dociera do mnie, że nie tylko ja się zmieniłam przez ten miniony rok. Jednak Steve to całkiem porządny chłopak. Ciekawe, czy wysłał jej papierowe serce. Postanawiam, że mój wpis będzie krótki i słodki: „Kocham Cię, siostrzyczko. Nigdy się nie zmieniaj”.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059